Rok III. Czwartek, dnia 14 września 1933 roku. **Nr. 209.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru **10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1 00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe

ROBOTY PUBLICZNE za grosz publiczny.

Jednym z motywów, jakiemi kierował się rząd przy powzięciu decyzji o ogłoszeniu subskrypcji Pożyczki Narodowej w kwocie 129 miljonów złotych była między innemi konieczność podjęcia, względnie kontynuowania robót publicznych. Motyw ten poruszył dwukrotnie p. minister skarbu dr. Zawadzki. Przedewszystkiem w wywiadzie, udzielonym prasie z okazji wypuszczenia pożyczki. Po raz drugi wspomniał o nim w swem przemówieniu, wygłoszonem podczas zebrania Komitetu Obywatelskiego w sali obrad senatu.

Motyw ten jest tak logiczny, tak słuszny i oczywisty, tak bardzo przemawia sam za sobą, że chyba nie potrzebuje dalszego poparcia. Wydaje się, doprawdy, że, gdyby na udowodnienie potrzeby subskrybowania emitowanej dziś pożyczki nie było żadnego innego argumentu, to ten jeden już wystarczyłby w zupełności.

Roboty publiczne! Iluż ludziom, jak wielkiej rzeszy bezrobotnych można dać zatrudnienie przy realizowaniu ich programu. Ile zamówień dla przemysłu czy handlu przy dostawach. I wreszcie ile korzyści dla Państwa, dla gmin, dla obywateli.

Program takich robót może być olbrzymi. Państwo nasze przecież potrzebuje dróg, mnóstwa dróg, całej sieci. Potrzebuje ich zarówno ze względów gospodarczych jak i obronnych. Brak nam dalej kanałów wodnych i mostów i regulacji rzek. Brak jednem słowem wszystkiego, co ułatwia komunikację i wymianę dóbr.

Cóż za rozległe pole do działania! Tylko zakasać rękawy i brać się do pracy. Rąk do tej pracy mamy dość, nie mamy tylko pieniędzy. Nie posiada ich skarb, który ze swych szczupłych środków finansował i finansuje nadal wiele robót z tego zakresu, jednakże nie w takich rozmiarach, jakby tego wymagały potrzeby, bo to przekracza jego możliwości.

Skądże zaczerpnąć środków na zrealizowanie tych zamierzeń: Sięgnijmy do przykładów. Jest ich dosyć.

Niedawno, w naszych oczach niemal, w ciągu niewielu lat zaledwie, zostało w Italji dokonane wiekopomne dzieło osuszenia błot pontyjskich, rozległych moczarów, które leżały odłogiem w ciągu tysiącleci. Dziś na gruntach, które niedawno jeszcze były grząskiemi trzęsawiskami, zielenią się bujne łany zboża i wyrosło całe miasto — Littoria, którego powstaniem słusznie chlubi się rząd i naród włoski. Przecież te nieużytki, wczorajsze siedlisko malarji, dają dziś dobrobyt dziesiątkom tysięcy ludzi, którzy skolonizowali urodzajne grunty dawniejszych moczarów.

Jakie fundusze sprawiły cud tej przemiany? Wiemy przecież, że Italja była zawsze krajem ubogim. Wiemy też, że nie zaciągała na to żadnych pożyczek zagranicą. Zarówno osuszenie błot pontyjskich, jak i wybudowanie całej sieci nowych dróg, wśród których znajdują się wspaniałe, podziwiane przez wszystkich autostrady, jak wreszcie zrealizowanie szeregu innych robót publicznych, zostało dokonane kosztem wyłącznie pieniądza publicznego — pożyczek wewnętrznych. Italja nie jest bynajmniej wyjątkiem. W ciągu kilku lat ubiegłych, podobne roboty publiczne, może z mniejszym tylko rozmachem, były prowadzone również przez szereg innych państw europejskich, dając zatrudnienie rzeszom bezrobocnych.

Każde z nich starało się zaradzić własnym troskom własnemi środkami, nie uciekając się do pomocy obcych. Każde apelowało do swych obywateli. I wszędzie znajdowało odzew. Wszędzie do skarbu państwowego napływały pieniądze.

Czyż u nas mogłoby być inaczej?

Wszyscy obywatele muszą dziś przyjść z pomocą skarbowi w imię jednego hasła — dobra społecznego. Roboty publiczne to dobro ogółu, więc niechajże znajdzie się na nie grosz publiczny.

TRAGICZNY FINAŁ LOTU DO SYBERJI.

Kpt. Lewoniewski zginął w katastrofie.

Samolot polski PZL 19 z załogą ppłk. Cz. Filipowicz i kpt. Lewoniewski, który w poniedziałek o godz. 10 min. 55 r. wystartował do Syberji w celu pobicia światowego rekordu długości lotu bez lądowania dla samolotów turystycznych pierwszej kategorji uległ wczoraj katastrofie.

Katastrofa zdarzyła się o godz. 8 min. 50 r. w pobliżu miasta Czebotsary (90 km. na zachód od Kazania) stolicy czuwkaskiej republiki autonomicznej.

Samolot został rozbity. Prowadzący samolot kpt. Lewoniewski został ciężko ranny.

Ppłk. Filipowicz wyskoczył przy użyciu spadochronu i ocalał.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie władze sowieckie wysłały na miejsce wypadku pomoc techniczną i lekarską.

Na miejsce katastrofy udał się specjalnym samolotem sakretarz poselstwa polskiego w Moskwie, p. Zabiełło.

MOSKWA. Pilot kpt. Lewoniewski naskutek ran odniesionych w czasie katastrofy zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Co było przyczyną katastrofy.

Najprawdopodobniej przyczyną katastrofy był defekt silnika. Mógł być więc defekt magneta, względnie zepsucie się sprzęgła.

Na tym samym samolocie brał udział w Challenge'u kpt. Orliński.

Silnik działał wówczas najzupełniej sprawnie.

W samolocie zainstalowany był silnik angielski Gipsy Major [o sile 130 KM. Ten typ silników używany jest w Polsce od zeszłego roku, ściśle od Challenge'u. Silniki te spisywały się dotąd świetnie. Między innemi silnik tego samego typu wbudowany był w samolot, na którym kpt. Skarżyński przeleciał Atlantyk.

W połowie trasy.

Miejscowość Czeboksary znajduje się w odległości 1.760 klm. od Warszawy.

Ponieważ punktem najdalej położonym od którego mieli zamiar dolecieć lotnicy, był Nowosybirsk, odległy od Warszawy o 1900 klm., wobec tego lotnicy przebyli ponad połowę za mierzanej trasy.

Prowokacja Hitlera spowodowała interwencję Francji w Berlinie.

„Hitler jest zwykłym szaleńcem".

PARYŻ. Niesłychana prowokacja, jakiej dopuścił się kanclerz Hitler, oddarząjąc batalion szturmowców niemieckich w Kehl sztandarem, na którym widnieje nazwa Strassburga, jako miasta granicznego, wywołuje w całej Francji zrozumiałe oburzenie.

„Echo de Paris" pisze, że Hitler, kancierz Niemiec, czuje się dalej bardzo niezależnym od samego Wilhelma II, dokonując tej prowokacji na zimno i z pełną świadomością i nie da się dalej utrzymać mniemanie, że Hitler jest tylko zwykłym szaleńcem i że wszystkie jego czyny są bezmyślne, bo tworzą one specjalną i uporządkowaną całość.

„Instransigeant" donosi, że ambasador francuski w Berlinie p. François Poncent otrzymał polecenie interwenjowania w tej sprawie, przyczem rządowi niemieckiemu będzie wytknięty nieprzyjazny charakter czynu kanclerza niemieckiego.

Polacy zdobyli puhar Gordon Benneta

ZWYCIĘSTWO ZAŁOGI „KOŚCIUSZKI"

NOWY JORK. Polski balon „Kościuszko" przeleciał 812 mil (1.807 km.), a balon amerykański „Goodyear 10" 500 mil (804.9 km.)

Załoga polska prawdopodobnie zdobędzie pierwszą nagrodę. Oficjalne wyniki zawodów o puhar Gordon Benneta znane będą dopiero w końcu tygodnia. Komisja lotnicza orzeknie o wyniku zawodów po zbadaniu barografów i ścisłem określeniu odległości.

Jak się zdaje, załoga polska pobiła również rekord trwania lotu, który poprzednio wynosił 49 godzin. Dotychczas jednak niewiadomo dokładnie, ile czasu lotnicy polscy przebywali w powietrzu.

QUEBEC. Por. Burzyński odleciał wczoraj samolotem na poszukiwania balonu „Kościuszko", który wylądował, jak wiadomo, w dziewiczych lasach Kanady. Poszukiwania te jednak nie dały wyniku i lotnik nocą wrócił do Quebec.

Lotnicy polscy zamierzają skorzystać z usług treperów i przewodników.

Balon, po odnalezieniu go, będzie odtransportowany do Quebec.

Ksiądz wyskoczył oknem

WIEDEŃ. Komentowane tu jest wydarzenie, jakie miało miejsce przy Schönbrunnstrasse 2. W godzinach rannych przechodnie usłyszeli z jednego mieszkania okrzyki: Ratunku! Otruto mnie! Zawiadomiono przeto policję. Nim jednak pogotowie przybyło w oknie ukazał się nawpół ubrany młody człowiek i z okrzykiem rozpaczy wyskoczył na bruk. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził złamanie nogi i uniesiono go w karetce, polecając, by przyniesiono z mieszkania ubranie młodzieńca. Ku ogólnemu zdumieniu przyniesiono sutannę. Istotnie, okazało się, że nawpół ubrany młody człowiek jest księdzem Mateuszem W. i do Wiednia przybył z Austrji Górnej. Zeznał, że na kwaterze, którą mu wydzielono gospodyni cały wieczór bawiła go rozmową, co przeszkadzało mu modlić się z brewjarza. Nazajutrz rano gospodyni znów przyszła do jego pokoju, a ponieważ równocześnie poczuł on zapach gazu, sądził że ktoś go chce pozbawić życia i w przerażeniu wyskoczył oknem. Być może, że zachodzi tu wypadek nagłego obłędu.

Kraków triumfalnie będzie witać Marszałka Piłsudskiego.

KRAKÓW. (tel. wł. J. K.) W związku z zapowiedzianym przyjazdem Marszałka Piłsudskiego do Krakowa odbyła się pierwsza konferencja zarządu miasta z udziałem władz wojskowych i cywilnych, dla ustalenia programu uroczystego obchodu. W uroczystości ma wziąć udział 12 pułków kawalerji. Na błoniach wzniesione będą olbrzymie trybuny na kilkadziesiąt tysięcy widzów, a to ze względu na przewidywany olbrzymi zjazd do Krakowa z całej Polski.

PREZYDENT RZPLITEJ NA ZJEŹDZIE LEKARZY W POZNANIU.

POZNAŃ. — Pan Prezydent Mościcki przybył wczoraj nieoficjalnie do Poznania i wziął udział w inauguracji otwarcia zjazdu lekarzy i wystawy lekarsko-przyrodniczej. Pan Prezydent zamieszkał w Zamku. Droga od Zamku do uniwersytetu obstawiona była pocztami sztandarowemi, harcerzy, drużyn akademickich, Związku Strzeleckiego, Legjonu Młodych.

Po inauguracji otwarcia zjazdu Pan Prezydent udał się na wystawę, gdzie przeciął wstęgę, otwierając wystawę, poczem zwiedził szczegółowo wszystkie działy wystawy. Podczas przejazdu przez ulice Pan Prezydent witany był owacyjnie przez liczne tłumy.

ŻĄDAJĄ WYDANIA POSŁÓW SĄDOWI.

WARSZAWA. (tel. wł. Z. Z.) Dowiadując się, że na jesienną sesję sejmową prokuratorzy sądów okręgowych krakowskiego i kieleckiego mają wystąpić o wydanie sądom posłów Stronnictwa Ludowego za wystąpienie przeciwko władzy policyjnej i spowodowanie znanych zajść.

Projekt nowelizacji ustawy ubezpieczeniow.

WARSZAWA (tel. wł. ZZ). W sferach rządowych istnieje podobno projekt znowelizowania ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Nowelizacja ma dotyczyć jakoby przedłużenia okresu wyczekiwania do lat 10, lub obniżki wysokości renty. Jak wiadomo obecny termin wyczekiwania na uzyskanie prawa renty wynosi 5 lat. Prawo do pobierania renty w wysokości 40 proc. uzyskuje się po pięciu latach opłacania składek ubezpieczeniowych, natomiast funkcjonarjusz państwowy, opłacający 8 proc. składki na emeryturę musi przebyć na służbie conajmniej 15 lat i uzyskuje tylko 30 proc. Nowelizacja ustawy zdąża do zrównoważenia tych praw.

TAJEMNICZY ZGON WYBITNEGO HITLEROWCA.

BERLIN. Jak prasa donosi, kierownik biura organizacyjnego niemieckiego „frontu pracy" Reinhold Muchow, uległ w Basharach nad Renem śmiertelnemu wypadkowi. Muchow był tak że wydawcą pisma „Arbeitertrum".

O zgonie Muchowa donoszą następujące szczegóły: Muchow w towarzy-

stwiej ednego ze swych przyjaciół, przywódcy hitlerowskiego, Maehlinga, jadł kolację w gospodzie w Bascharach.

Kiedy po kolacji Maehling zakładał swój pas, uderzył rewolwerem w futerale o stół w taki sposób, że rewolwer wypalił i kula ugodziła w brzuch Muchowa.

Widząc co się stało, Maehling wydobył rewolwer i zabił się dwoma wystrzałami w głowę. Muchow zmarł w szpitalu. W osobie Muchowa traci partja jednego z najzdolniejszych przywódców.

8 OSóB ZABITYCH W KATASTROFIE LOTNICZEJ.

LUBLANA. Dziś o godz. 6 rano wydarzyła się w pobliżu Lublany straszna katastrofa samolotowa na linji lotniczej Lublana—Susak, otwartej przed 14-tu dniami.

W pobliżu Lublany spadł samolot komunikacyjny z 6-ciu podróżnymi, pilotem i mechanikiem.

Samolot uderzył o mur zakładu obłąkanych w pobliżu Lublany i roztrzaskał się na dwie części. Wszystkie 8 osób zostały zabite.

ARESZTOWANIE B. MINISTRA.

BERLIN. — B. ministra pruskiego centrowca Hirstsiefera, aresztowano w Essen po starciach z członkami oddziału szturmowego.

PROTEST BRYTYJSKI W BERLINIE.

LONDYN. — Dzienniki angielskie donoszą o ostrym proteście, jaki złożył ambasador brytyjski w Berlinie z powodu znęcania się hitlerowców nad 15 letnim uczniem angielskim. Uczeń ten, przebywający w Berlinie dla nauki języka niemieckiego, nie oddał ukłonu przechodzącemu oddziałowi hitlerowskiemu. Fakt ten oraz protest brytyjski wywołały w Londynie silne wrażenie.

TRAGICZNY YYPADEK NA S. 1 „KOŚCIUSZKO".

GDYNIA. Wydarzył się tu tragiczny wypadek, mianowicie z pokładu statku „Kościuszko" wypadł za burtę statku trzeci oficer statku Mieczysław Porębski. Nieszczęśliwy uderzył głową o krawędź kamiennego brzegu, wpadł do morza i utonął.

ULEWNE DESZCZE WE FRANCJI.

PARYZ. Padające od kilku dni ulewne deszcze w okolicy Norbonne spowodowały wielkie straty. Szereg miejscowości znajduje się pod wodą. Wiele sadów nległo zniszczeniu. W St. Laurant de la Cabrerisse runął most na rzece Nielle, 6 osób, które znajdowały się na moście, runęło w nurty rzeki. Tylko jedną z nich wyratowano, a pięć utonęło.

Całe społeczeństwo Polski bierze udział w subskrypcji pożyczki narod.

WARSZAWA (tel. wł. Z.Z.). Apel do obywateli o poparcie pożyczki narodowej znalazł żywy odźwięk we wszystkich sferach społeczeństwa. Min. Starzyński, generalny komisarz pożyczki otrzymuje liczne depesze z całej polski, deklarujące przystąpienie do subskrypcji. O entuzjaźmie z jakiem przyjęta została pożyczka świadczy fakt, że nawet młodzież szkół średnich pragnie zakupować zbiorowo obligacje pożyczki narodowej.

NAPRĘŻONA SYTUACJA NA KUBIE.

Z Hawany donoszą, że sytuacja na Kubie jest niezwykle naprężona. Rząd prezydenta Grau San Martina jest zupełnie bezsilny i nie posiada najmniejszego autorytetu. Ogólnie oczekują, że były prezydent Kuby, przywódca stronnictwa konserwatywnego, Menocal, dokona zamachu stanu przy pomocy oficerów, wrogo usposobionych do junty rewolucyjnej.

Robotnicy niszczą plantacje i zajmują fabryki. Mieszkania obywateli amerykańskich są rabowane. Ambasador amerykański w Hawanie, Welles, przeniósł się z gmachu ambasady do hotelu Narodowego, gdzie przebywają oficerowie, którzy nie uznali nowego rządu. Nad gmachem hotelu powiewa sztandar St. Zjednoczonych.

JUTRO POCZĄTEK PROCESU O PODPALENIE REICHSTAGU.

BERLIN. Przygotowania do rozpoczynającego się w czwartek przed trybunałem Rzeszy procesu o podpalenie Reichstagu, są w pełnym biegu W ciągu pierwszych 8 — 10 procesu rozprawa odbywać się będzie w Lipsku, poczem trybunał uda się do Berlina i zasiadać będzie w samym gmachu Reichstagu. Tłumaczy się to koniecznością ustawicznego odwoływania się do zeznań świadków, popartych wskazówkami, dotyczącemi miesc w jakich podłożony został ogień w gmachu Reichstagu, co nie dałoby się uskutecznić w ramach zwykłej wizji lokalnej.

Końcowa faza procesu t.j. przemówienie stron i wydanie wyroku odbędą się ponownie w Lipsku.

Podpisz pożyczkę!!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 14 września. Podw. Krzyża
Wschód słońca o g. 5.17. Zachód 18.01.

Uroczystości ku czci Sobieskiego.

Zgodnie z zapowiedzią na dzień 16 i 17 bm. przypada w mieście naszem uroczysty obchód 250-lecia wiktorji wiedeńskiej. W dniu tym Częstochowa odda hołd Wielkiemu Królowi Janowi Sobieskiemu i tym nieznanym rycerzom, którzy krwią swoją serdeczną bronili wiary chrześcijańskiej i cywilizacji zachodniej przed groźnie nadciągającą nawałą turecką.

W sobotę 16 bm. o godz. 18-ej odbędzie się na Nowym Rynku zbiórka organizacyj i stowarzyszeń, a następnie uformuje się pochód, który uda się na Jasną Górę.

W niedzielę 17 bm. o godz. 10-ej odbędzie się zbiórka na placu Jasnogórskim, a o godz. 10.30 msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa Kubinę. Po skończonem nabożeństwie kazanie wygłosi J. E. ks. biskup Gawlina.

W celu uczczenia tego wiekopomnego zwycięstwa Komitet Obchodów Narodowych w Częstochowie wzywa społeczeństwo do zadokumentowania swych uczuć patrjotycznych przez udekorowanie w dniach tych domów flagami państwowemi oraz wzięcie udziału w uroczystych nabożeństwach, które odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań.

Zmiana na stanowisku kuratora krakowskiego. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, dotychczasowy kurator okręgu szkolnego krakowskiego (do którego należy i Częstochowa) p. Eustachy Nowicki przechodzi na stanowisko dyrektora departamentu szkół wyższych w Ministerstwie W. R. i O. P. Stanowisko zaś kuratora krakowskiego — jak słychać — ma objąć p. Godecki obecny kurator okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem.

Ulgi podatkowe dla rzemieślników. Ministerstwo Skarbu skierowało do wszystkich Izb Skarbowych reskrypt, iż obniża do 1 i pół proc. stawkę podatku przemysłowego od obrotu za rok 1932, przypadającego od zakładów rzemieślniczych fryzjerskich, oraz innych zakładów (pracowni) rzemieślniczych, których obroty podpadają pod postanowienia art. 5 p. 9 ustawy — pod warunkiem posiadania karty rzemieślniczej przez właścicieli powyższych zakładów.

Na rok 1933 i lata następne Ministerstwo Skarbu obniża stawkę podatku przemysłowego od obrotu dla wymienionych wyżej zakładów rzemieślniczych, których właściciele posiadają karty rzemieślnicze — do 1 proc. Powyższe ulgi będą udzielane bez składania indywidualnych podań.

Pociągi popularne do Częstochowy. W dniu 22 b. m. dyrekcja kolei w Warszawie, mając na względzie udostępnienie przejazdu do Częstochowy jaknajwiększej części społeczeństwa, a zwłaszcza mniej zamożnego, uruchamia w dniu 22 b. m. wieczorem pociągi dodatkowe z Warszawy Gł. do Częstochowy za opłatą w obie strony 9 zł. 50 gr. Powrót do Warszawy Gł. 26 bm. rano.

Ze Związku Pań Domu. Zarząd Związku Pań Domu zawiadamia członkinie, że w dniu 13 bm. o godz. 17 w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Francji, Aleja Kościuszki 7, p. Irena Zielińska wygłosi pogadankę „O przetworach owocowych" poczem nastąpi pokaz kompotów z surowek.

Nowe odznaki dla policjantów władających jęz. niemieckim. W związku ze zmianą barw państwowych Rzeszy Niemieckiej, weszło w życie zarządzenie, zmieniające odznaki policjantów naszych, władających językiem niemieckim.

Codzienna nowela „Słowa".

1

Skarb w ogrodzie.

Jako małe dzieci robili razem babki z piasku w dużym ogrodzie, otaczającym ich dom rodzinny.

Chłopcu było Ryszard na imię, dziewczynie — Luiza: Rini i Lolotte w pieszczotliwym języku rodziców.

Zdarzyło się niekiedy, że Rini, starszy i silniejszy, kopnął nogą wątłą siostrzyczkę, jeśli uważał, że babki jej były lepiej udane.

Poza temi wszakże znikomemi odruchami niezadowolenia i zazdrości brat i siostra kochali się bardzo.

Czasami obejmowali się tłuściutkiemi jak u aniołków rafaelowskich ramionkami, ściskając się i całując w podświadomej radości istnienia!

Kiedy dzieci podrosły, oddano chłopca do kolegjum, a dziewczynkę do klasztoru. Ile łez wylali przy każdem rozstaniu! Jak szczęśliwi się czuli, spędzając rokrocznie wakacje razem pod wspólnym dachem rodzinnym!

Stary ogrodnik wiedział coś o tem. Wypielęgnowany, miękki, puszysty, szmaragdowo-zielony na początku lata trawnik przed werandą wyglądał jak wytarty grzbiet spracowanego osła pod koniec września.

Drobne stopy dziecinne deptały grzędy kwiatowe niemiłosiernie!

Agrest nie miał czasu dojrzeć!

Dumnie stojące krzaki róży, które tak pięknie zdobiły ogród w historycznym dniu 14 lipca, leżały teraz na ziemi niby długie płaty, odrętwiałe za zbliżeniem się jesieni.

A co się stało w sadzie?

Rodzice, patrząc na swoje pociechy, uśmiechali się rzewnie do siebie! Z roku na rok atoli stosunek brata i siostry do ogrodu zmieniał się. Rosnąc w lata i mądrość, oboje obdarzeni bujną wyobraźnią, w ramy ogrodu rodzinnego wtłaczali geograficzne swe wiadomości, widząc w nim step czy dżunglę, zależnie od nastroju chwili, śniąc na jawie, o dzikich ludożercach, tańczących w takt ponurych pieśni wokoło wielkiego ogniska. Z biegiem lat wszakże kiedy suchy realizm, tłumiąc bujną wyobraźnię i porywy serca, budził się w dorastających dzieciach, ogród tracił dla nich swój dawny urok, malał w ich oczach, kurczył się do naturalnych swych rozmiarów, stając się tem, czem był: zwykłym, mieszczańskim ogrodem z trawnikiem przed werandą, szpalerem grabowym i dużym sadem owocowym.

Przyszedł wreszcie czas, kiedy Ryszard i Luiza — ludzie dorośli — założywszy własne ogniska domowe, poszli każde innemi drogami, obojętniejąc nietylko dla ogrodu rodzinnego lecz i dla siebie również.

Oddaleni pięćdziesięciokilomeąrową przestrzenią, oddani swoim sprawom i rodzinom. latami całemi nie widywali się, rzadka tylko odwiedzając starych rodziców.

Z ich śmiercią dopiero znaleźli się razem w domu rodzinnym jako spadkobiercy, chciwi i nieufni: niepomni tych czasów, kiedy bawili się piaskiem w ogrodzie.

Dziś Ryszard i Luiza widzieli w ogrodzie tym, skarbcu pamiątek dziecinnych, grzędy kapusty wybornej na „petitale" (rodzaj bigosu), w sadzie zaś rzędy drzew owocowych, potrzebujących ochrony przed chłopcami, idącymi do szkoły i ptactwem żarłocznem. Grunt, zaludniany ongiś przez nich driadami i faunami, uważali teraz aa leżący odłogiem zagon ziemi, mogącej rodzić jarzyny całemi tonnami!

Stara legenda w dodatku odżyła w ich pamięci, podwajając ich chciwość.

Za czasów rewolucji mianowicie przodkowie ich zakopali jakoby bezcenny skarb w ogrodzie.

Niedowierzając temu, rodzice Ryszarda i Luizy żaniechali poszukiwań. Spadkobiercy ich jednak, zabierając się do podziału, nie mogli znieść myśli, że część gruntu ze skarbem dostanie się jednej stronie z krzywdą drugiej.

Postanowili więc ogród przekopać. Łatwo sobie wyobrazić gorączkowy niepokój brata i siostry w ciągu dni poprzedzających poszukiwania.

Widzieli już stos dukatów z wizerunkiem króla, błyszczących w głębi rozkopanej ziemi, martwiąc się zgóry, że nie znali dokładnej wartości ludwika w złocie.

Myśl, że wypadałoby podzielić się skarbem, irytowała ich niepomiernie, budząc gniew i zawiść.

W oznaczonym dniu wstali oboje o świcie. Żadne z nich nie zamknęło w nocy oka. Swiadczyły o tem ściągnięte ich rysy i blade twarze.

Na długo przed przybyciem kopaczy znaleźli się sam na sam w dużym ogrodzie, w którym spędzili razem dziedzińistwo i stanęli oko w oko przed sobą przyglądając się sobie badawczo.

Jakże się zmienili oboje! Różowe wargi bladły... Oczy, pełne życia, zamglone były jak stare zwierciadła pozostawione w miejscu wilgotnem... Kwitnące policzki pokryte były żółtawą zwiędłą skórą... Brat i siostra westchnęli głęboko, z goryczą myśląc o minionej dawno młodości. Nie wróci już wiosna ich życia! Nie pozostaje im nic innego, jak wyrwać z ojczystego gruntu skarb bezcenny. rozjechać się i zapomnieć.

Gdy kopacze nadeszli, postanowiono rozpocząć poszukiwania pod starym stuletnim dębem dźwigającym bujne swe ulistwienie jak dziadem cesarski, legenda bowiem głosiła, że tam prawdopodobnie skarb praojców spoczywał.

Niebawem cztery stalowe szpadle wbiły się z zacieniony krąg.

(C. d. n.)

„Państwo, które wypełniało punktualnie i bez zastrzeżeń swoje zobowiązania i nadal z całą ścisłością je wypełnia, ma prawo odwołać się do kredytu u swych obywateli". (Premjer J. Jędrzejewicz).

Dowòd zaufania do własnego Państwa złożymy, podpisując Pożyczkę Narodową.

Wybitni goście na wystawie

Frekwencja na wystawie ani na chwilę nie słabnie. Codziennie odwiedzają wystawę tłumy publiczności żywo interesującej się eksponatami wystawowemi w kioskach.

Wczoraj zwiedzili wystawę: b. minister rolnictwa, prezes Tow. Popierania Wytwórczości Krajowej, p. Janta-Połczyński, syn górnośląskiego magnata węglowego dr. Donnersmark oraz córka wybitnego polskiego uczonego p. Kryńska, która ze specjalnem zainteresowaniem oglądała ciekawe eksponaty w dziale jedwabniczym.

W tych dniach na wystawę przybywa p. minister komunikacji, inż. Butkiewicz.

Zniżki kolejowe. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. zawiadamia, że termin ważności zaświadczeń do uzyskania zniżek kolejowych, wydanych przez szkoły akademickie, został przedłużony do dn. 9 października b. r. Ministerjum Komunikacji wydało podległym władzom kolejowym zarządzenie honorowania wymienionych zaświadczeń do dnia 9 października 1933 r. bez względu na końcowy termin ważności wymienionych zaświadczeń.

Zapowiadają piękną jesień. Jeżeli sprawdzą się przepowiednie naszych wilków morskich, rybaków nadbałtyckich, to jesień tegoroczna będzie piękna. Rybacy zapowiadają pogodę stałą na podstawie im tylko znanych, a podobno niezawodnych sprawdzianów. Jak dotychczas przepowiednia się sprawdza — złota jesień polska czaruje swym urokiem.

Za nieuczciwą konkurencję. Przed kilku miesiącami w drukarni Stanisława Wajsa przy ul. Biegańskiego wydrukowano anonimową ulotkę, wzywającą do bojkotowania octu firmy „Monopol", Józefa Komicza, którego zastępstwo na Częstochowę otrzymali bracia Golnik. Ponieważ ulotka ukazała się bez jakiegokolwiek podpisu właściciel firmy p. J. Komicz zaskarżył właściciela drukarni o zniesławienie w druku. Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądowej, rozpatrywana przez sędziego Terpiłowskiego.

Właściciel drukarni tłomaczył się tem, że nieznany osobnik ową ulotkę obstalował podczas jego nieobecności w drukarni, a pracownicy złożyli i wydrukowali nie wgłębiając się w jej treść.

Sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Statystyka chorób. W ubiegłym tygodniu lekarz pewiatowy zanotował 9 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na szkarlatynę 5 i na tyfus brzuszny 4, z czego w powiecie zanotowano 6 wypadków, a 3 w mieście.

Wędrówka po wystawie przemysłowej.

Uzupełnisniem i urozmaiceniem działu przemysłu włókienniczego jest stoisko „Częstochowskiej Fabryki Kapeluszy", oryginalne, pomysłowe a przedewszystkiem nowoczesne, stylowe. Ciekawy jest pokaz — wzory jak powstaje kapelusz a sensację wśród „milusińskich" budzą miniaturowe kapelusiki", w sam raz dla lalki, choć całkowicie i precyzyjnie wykonane.

Osobliwość tego działu stanowi bezsprzecznie stoisko p. Szmidy Jana z Kamienicy Polskiej. Jest to wytwórnia samodziałowa jedwabnej szwajcarskiej gazy młyńskiej. Osobliwość, gdyż jest to jedyna w Polsce wytwórnia samodziałowa, zasycająca rynek polski i ciesząca się zasłużoną renomą.

Obok rozlokował się warsztat znanych u nas w kraju warsztatów tkackich p. Jana Cianciary z Kamienicy Polskiej. Pokaz pracy na warsztacie budzi powszechne zainteresowanie, a piękne, barwne, swoiste płócienka tej zasłużonej placówki tkackiej spotykają się z uznaniem pań.

Wreszcie firma „Rząsiński" zaprezentowała na wystawie swe renomowane kołdry. O gustowności i solidności tych kołder świadczy solidarna opinja pań zwiedzających wystawę i rekordowa ilość obstalunków.

Dział spożywczy reprezentują: Stowarzyszenie Spożywców „Jedność" i „Cukiernia Ziemiańska" p. Ignatowskiego. Obie te firmy są zbyt dobrze znane w naszem mieście, by je zachwalać. Obfitość produktów spożywczych „Jedności" na tle tęczowej dekoracji spółdzielczej sama mówi za siebie a wieloletnia uczciwa praca „Jedności", krzewiącej uczciwie ideę spółdzielczości spożywczej zjednała jej nietylko sympatję publiczności, lecz i cenne uznanie i zaufanie. To też ruch przy stoisku „Jedności" jest zawsze wielki, stosy wędlin i pieczywa konsumowane są w przyśpieszonem tempie.

Apetyczne wyroby „Cukierni Ziemiańskiej", p. Ignatowskiego nęcą oko i drażnią podniebienia. Na szczęście nie wszystkie apetyczne eksponaty są tylko „na pokaz". Swietne ciastka i torty mają wielkie rekordowe powodzenie. I słusznie: wyroby cukiernicze „Cukierni Ziemiańskiej" są najlepsze.

Jutro dalszy opis stoisk na wystawie przemysłowej.

Z parafji Ewangelickiej w Częstochowie. Z okazji 250 letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej odbędą się na terenie parafji Ewangelickiej następujące uroczystości: Nabożeństwo dziękczynne w miejscowym kościele ewagelickim w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 10.30. Akademja w lokalu Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (I Aleja № 14) w sobotę dn. 16 b. m. o godz. 19.30.

Lekarze w Kasach chorych. W myśl wytycznych, ustalonych na podstawie porozumienia między naczelną Izbą lekarską i Związkiem kas chorych. Kasy chorych będą miały prawo kontroli prywatnych poczekalni i gabinetów, w których lekarze kas chorych przyjmują zgłaszających się chorych, narówni z kontrolą kasowych gabinetów i poczekalni. Kontrolę tę mają przeprowadzać lekarze naczelni, lub delegowani przez nich lekarze. Lekarzom kasy chorych wolno przyjmować inne stanowiska w kasie, lub poza kasą, o ile wykonywanie tych czynności nie przeszkadza im w ścisłem i bezstronnem wykonywaniu powierzonej im pracy.

Przed objęciem tych stanowisk lekarze mają zawiadomić o tem lekarza naczelnego Kasy chorych. Brak odpowiedzi lekarza naczelnego w 7 dniowym terminie od chwili otrzymania zawiadomienia, stwierdzać będzie brak zastrzeżeń ze strony Kasy chorych. Podczas trwania stosunku pracy lekarze nie będą mogli zawierać z Kasą chorych umów o dostawy, wykonywanie robót i t. p. ani we własnem imieniu, ani jako pełnomocnicy, lub pośrednicy osób trzecich.

Rojno i gwarno. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że lokal restauracji z dancingiem pod umiejętnem kierownictwem p. Stempaka staje się ulubionem miejscem spotkań wystawowiczów, pragnących w sympatycznej sali spędzić kilka chwil, przy dobrej orkiestrze i smacznych potrawach. Bo nie ulega to już dziś najmniejszej wątpliwości, że popularność dancingu i restauracji wystawowej wzmaga się z dniem każdym. — Przyczynia się do tego niezawodnie sam właściciel, który kuchnią restauracji stara się zadowolnić gości. I udaje mu się to w zupełności.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że wczorajsza nasza notatka wywołała prawdziwą rewolucję w lokalu restauracyjnym i wprowadzone w związku z tem zmiany bezsprzeczaie zapisać należy na dobro lokalu.

Zabawa w Rędzinach. W sobotę 16 bm. o godz. 18 ej w sali Ludowej w Rędzinach Zw. Młodz. Ludowej urządza zabawę taneczną o niezwykle urozmaiconym programie. Spodziewać się należy, że sympatyczna zabawa cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Komunikat ZTK. Żyd. Tow. Krajoznawcze urządza w dn. 16 i 17 b. m. wycieczkę 2 dniową do Katowic i Królewskiej Huty. Zwiedzane będą: Sejm i Muzeum Sląskie, Polskie Radjo i inne osobliwości Katowic. — W Królewskiej Hucie zwiedzane będą Huta Pokoju, wycieczka na Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Polska — Węgry, mistrzostwa Makkabi i inne. Zapisy do piątku, 15 b. m. przyjmuje sekretarjat Aleja Kościuszki Nr. 16, w godz. od 21 do 22.30.

Czyją własnością jest klucz od domu? Przed jednym z sądów w Pradze rozegrała się ciekawa sprawa z oskarżenia pewnej wdowy, która miała sublokatora, a któremu dała do użytku klucz od bramy wchodowej, przydzielony jej przez właściciela domu.

Dozorca tejże kamienicy, usłyszawszy pewnego wieczora zgrzyt otwieranego zamka w bramie i stwierdziwszy, że wchodzi ktoś nieznajomy mu, odmówił mu wpuszczenia i przemocą zabrał mu trzymany w ręce klucz. — Ponieważ wspomniana wdowa za klucz ten płaciła 15 koron czeskich miesięcznie, przeto wniosła skargę o bezprawne zabranie jej własności.

Sąd skargę odrzucił, że klucz nie jest własnością lokatora, a tem mniej sublokatora, lecz tylko przedmiotem, oddanym lokatorowi do użytku i to tylko wyłącznie dla jego osoby.

Kto wygrał na loterji?

W piątym dniu ciągnienia V-tej klasy 27 loterji państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie

50.000 zł. na nr. 86373

15.000 zł. na n-ry: 61839 142528

10.000 zł. na n-ry: 5779 132025.

5.000 zł. na n-ry: 53611 95431 107294 108767.

2.000 zł. na n-ry: 9223 10217 29269 42398 51863 66035 84189 90258 109643 122835 125272 137647 150205

1.000 zł. na n-ry: 1068 4444 7099 11721 12169 12288 12753 31590 32473 34452 38902 41802 55252 58209 66461 78929 83129 43384 84244 91696 92310 117594 121270 122422 125625 127643 132152 133942 137909 139836 145863 150937.

II ciągnienie

5.000 zł. na n-ry: 2281 31422 43210 61978 62127 101737

2.000 zł. na n-ry: 9460 12426 12624 35681 38587 45670 62195 72563 91043 109187 110350 111183 116694 141721 142503.

1.000 zł. na n-ry: 748 2910 6166 10320 11712 17735 18368 24844 27927 36447 37727 42669 44962 47963 48452 51997 52962 58703 64163 68206 75335 75882 77901 80019 91045 93309 94961 98695 102833 108003 118197 120292 120557 126013 129962 132797 135828 136633 142681 145778

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83: rozorządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz Skarbowych)Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), 3 Urząd Skarbowy w Częstochowie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 20 września 1933 r. o godz. 10 rano w lokalu cegielni „Kawodrza" gm. Grabówka, celem uregulowania zaległych należności Skarbu Państwa od Zakładów Ceramicznych „Kawodrza" gminy Grabówka, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1) cegły 50.000 sztuk oszacowanej na 1500 zł. w II-gim terminie
2) cegły 170.000 sztuk oszacowanej na 3400 zł. w I-ym terminie

Zajęte przedmioty można codziennie oglądać w pomieszczeniu cegielni „Kawodrza".

3 Urząd Skarbowy
w Częstochowie.

Do akt Nr. Km. 1107/33.

Obwieszczenie w II terminie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru zamieszkały w w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 67 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza iż w 18 wrzesnia 1933 roku od godz. 11, w Częstochowie przy ul. Kościuszki Nr. 7 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: szaf z półkami i szufladami, kontuaru, stołów, słoi szklanych i lekarstw aptecznych, należących do spadku wakującego po zmarłym Bystydzieńskim, oszacowanych na łączną sumę 2635 zł., 75 gr. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dn. 4 września 1933 r.

Komornik **Mackiewicz**

Do akt Nr. Km. 1379-33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II rewiru, zam. w Częstochowie, przy ulicy Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza że w dniu 15 września 1933 roku, od godz. 10-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie, przy ul. Kopernika Nr. 20, składających się z kredensu, szafy do garderoby, otomany i toalety, oszacowanych na łączną sumę 800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dn. 4 września 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1480-33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II rewiru zam. w Częstochowie przy ul Gen. Dąbrowskiego Nr. 12 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 15 września 1933 r. od godz. 10-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. Ogrodowej składających się z 10.000 gross guzików, oszacowanych na łączną sumę 15.000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 4 września 1933 r.

Komornik **J Solarczyk**

Proces o otrucie męża.

Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Nakoniecznego rozpatrywał sprawę Mieczysławy Opary, oskarżonej o to, że jesienią 1931 roku otruła męża swego, Kazimierza Oparę.

Proces ten stanowi typowy przykład procesu poszlakowego i groźny gmach oskarżenia zbudowany był tylko na poszlakach niezwykle niekorzystnie układających się dla oskarżonej. Zmarły zagadkową śmiercią Opara był z zawodu szewcem i liczył 32 lata. Pożycie obojga małżonków nie było szcaęśliwe, dochodziło często do kłótni i awantur, których świadkami było dwoje nieletnich dzieci. — Dzieci te stały się też głównym świadkiem oskarżenia, a badane przez sędziego śledczego dzieci zeznały, że matka groziła ojcu, że skończy z nim, pewnego razu usmażyła mu szczura na obiad i wrzucała karaluchy do zupy.

Opara zapadł poważnie na zdrowiu i umieszczony w szpitalu na Rakowie po kilkunastu dniach zmarł. W kilka dni później wobec zachodzącego prawdopodobieństwa otrucia zarządzono ekshumację zwłok, a Państwowy Zakład Badania Żywności w Łodzi, któremu przesłano organy wewnętrzne Opary, stwierdził obecność arszeniku w lości 5 mlgr. na 1 klg. wnętrzności.

Na tej podstawie Oparowa zasiadła na ławie oskarżonych, przewód sądowy jednakże nie wykazał dowodów winy oskarżonej i dlatego sąd opierając się na opinji rzeczoznawcy, d-ra Jabłońskiego oskarżoną uniewinnił.

W krótkiem uzasadnieniu ustnem sąd zaznaczył, że stwierdzonem zostało złe pożycie małżeńskie Oparów z winy przedewszystkiem oskarżonej, która źle się prowadziła. Jednakże wobec tego, że śmierć Opary nastąpiła w 12 dni po umieszczeniu w szpitalu i brak dowodów, że Oparowa przynosiła mężowi jedzenie do szpitala, oraz ze względu na wadliwe, według oceny Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzenie analizy chemicznej w Łodzi sąd oskarżoną w braku dowodów uniewinnił.

Odroczenie terminu mechanizacji piekarń. Kielecka Izba Rzemieślnicza wystąpiła do Rady Izb Rzemieślniczych z wnioskiem o poczynienie starań w kierunku odroczenia terminu wprowadzenia w życie urządzeń mechanicznych w piekarniach, który przypada ostatecznie na dzień 31 grudnia b. r. Kielecka Izba Rzemieślnicza wniosek swój motywuje faktem, że wobec ciężkiej sytuacji finansowej rzemiosła piekarskiego rygorystyczne wprowadzenie mechanizacji piekarń spowoduje likwidację całego szeregu warsztatów pracy, powiększając zastępy bezrobotnych. Jednocześnie Izba Rzemieślnicza wnosi o zastosowanie mechanizacji piekarń tylko do tych przedsiębiorstw, które w bieżącym okresie powstały.

Publicyści na wystawie. W sobotę 16 bm. na terenie wystawy przemysłowej okręgu częstochowskiego nastąpi otwarcie wystawy kultury i sztuki częstochowskich autorów. Na uroczystość tą przybędzie cały szereg zaproszonych osobistości m. in. przedstawiciel literatów Śląska, Warszawy i Krakowa.

Do tej pory nie nadesłano jeszcze imiennej listy osób przybywających, w każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przybędą liczne delegacje.

Do posiadaczy sadów i ogródków. Ulotki Stacji Ochrony Roślin z Krakowa podające sposoby zwalczania mszycy krwistej można otrzymać bezpłatnie w sklepie zakładu ogrodniczego S. Jastrzębskiego w Częstochowie Aleja 22.

Z zebrania BBWR. w Kuźniczce. Dnia 5 września b. r. poseł dr. T. Biluchowski sprawdził działalność gminnego komitetu BBWR. gm. Kuźniczka. Sekretarz gminnego komitetu p. Roman Smoliński zdał sprawozdanie z prac organizacyjnych, sprawy bezrobocia i rolnictwa, prosząc p. posła o poczynienie starań u odpodnich władz.

Dr. Biluchowski skreślił w krótkich słowach program pracy BBWR. dając wytyczne do dalszej pracy.

Obecność p. posła wywarła miłe wrażenie, wzmocniła na duchu członków i będzie bodźcem do dalszej, owocnej pracy, zgodnie z życzeniem władz BBWR.

Zarząd gminnego komitetu BBWR. gm. Kuźniczka składa dr. Biluchowskiemu serdeczne podziękowanie, życząc dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Gorszące zajście. Na terenie st. Błeszno zdarzył się onegdaj wypadek, rzucający światło na jego sprawcę. Oto 84-letni Sikora Stanisław (Brzeźnicka 282-286), na uwage zwróconą mu przez hamulcowego Michała Marka w czasie wskakiwania do pociągu towarowego, znajdującego się w pełnym biegu, stawił czynny opór i pobił Marka dotkliwie. Zajście zlikwidowała policja, spisując na st. Częstochowa protokół.

Przytrzymani zdemolowali areszt Emil i Mieczsław Migalscy zatrzymani przez policję za bójki i awantury, kiedy policja osadziła ich w areszcie w Janowie zdemolowali areszt.

Przedhistoryczne wykopaliska. Lotem błyskawicy obiegła wczoraj miasto nasze wiadomość o rzekomem wykopalisku przedhistorycznem odkrytem w czasie robót ziemnych na Zawodziu.

Tymczasem jak udało nam się na miejscu stwierdzić, pogłoska ta nieodpowiada prawdzie, albowiem niema mowy o jakimkolwiek wykopalisku, podstawę do wersji dało zapewne odnalezienie w czasie kopania fundamentów ziemnych pnia dębowego doskonale zachowanego dzięki brakowi powietrza.

Rzeczoznawcy stwierdzili, że pień ów nie przedstawia żadnej wartości naukowej. Kolporterów „sensacji" naukowej spotkał zgoła nieoczekiwany zawód.

Kradzież pasa. Mojżeszowi Rozencwajgowi (Panny Marji 7) nieznany sprawca dostawszy się do tartaku przy ul. Tartakowej 15|29 skradł pas transmisyjny dlug 7 mtr. szer. 12 cm. którego wartość ccenia poszkodowany na 50 zł.

Kradzieże. Szewczyk Ludwik zam. przy ulicy Mirowskiej 57|59 zameldował, że skradziono mu z wozu na Starym Rynku ubranko dziecinne wartości 9 zł.

— Fotfolc Walenty zam. przy ul. Bocianiej № 43 zameldował, że z mieszkania jego przez otwarte okno nieznany sprawca skradł mu zegarek kieszonkowy wartości 12 zł.

— Rakowskiemu Walentemu zam. przy ul. Mokrej 10 skradziono pugilares z pieniędzmi w sumie 12 zł.

— Mysłekowi Michałowi zam. przy ul. Chłopickiego № 162 skradziono z jesionki 30 zł. Dochodzenie ustaliło że kradzieży tej dokonał Witman Majer zam. przy ul. Senatorskiej № 7 na którego sporządzono akt oskarżenia.

— Senkiewicz Józef zam. przy ul. Szczytowej 32 zameldował policji że z ogrodu skradziono mu około 50 kg. gruszek wartosci około 25 zł.

— Kap. 27 p. p. Jaskorzyński zameldował, że skradziono mu z przed koszar rower wart 160 zł.

— Dnia 12 bm. Sil. Marjanna ze wsi Jaskrów zameldowała, że będąc w sklepie Fiszman Heli, Panny Marji 33 skradziono jej z koszyczka 5 zł. zawinięte w chusteczkę.

— Bryniarski Marjan, Łódzka 14 zameldował, że z korytarza Sejmiku Częstochowskiego skradziono mu rower wartości 40 zł.

— Ślęzakowi Stanisławowi skradziono zegar metalowy wartości 20 złotych.

Z RADOMSKA.

— W 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. 250-ta rocznica Odsieczy Wiedeńsklej rozpoczęła się w Radomsku uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym. Wieczorem o godz. 20-tej rozpoczęła się akademja, którą zagaił ks. kan. Jankowski. Następnie po odśpiewaniu przez chór Tow. im. Moniuszki pod batutą ks. Sawickiego „Boga Rodzicy", „Modlitwy" i „Wszechmocny Boże", p. dr. Popławski wygłosił obszerny referat o Janie III Sobieskim, poczem orkiestra gimn. im. Fabianiego odegrała „Marsza Sobieskiego". W następnej części, p. prof. D. Grampfówna zadeklamowała „Zwalonym krzyżom, zapadłym mogiłom", a p. Mrówczyński odśpiewał „Kołysankę" Jaochyna i „Sicilianą" Mascagniego. P. Szklennik N. odegrał na skrzypcach przy akompanjamencie p. H. Fajta „Serenadę" i „Kujawiaka". Na zakończenie p. prof. D. Gampfówna zadeklamowała „W 250 tą rocznicę" — Zbierzchowskiego.

Felieton.

Smierć komornika.

Nie powiemy gdzie mieszkał, ani jak się nazywał, bo to i tak wszystko jedno. Dość, że zajmował posadę komornika.

Umyślnie napisaliśmy, że posadę zajmował, bo—jak wiadomo—komornicy zajmują co się da.

O tym zaś specjalnie komorniku, bohaterze naszej opowieści, mówiono, że jest bardzo zajmujący. Zajmował bowiem wszystko, co mu wpadło pod rękę. Kiedy wychodził z mieszkania delikwenta, wszystko było zajęte—nawet ubikacje, w której siedział przestraszony gospodarz.

Przyzwyczajenie do zajmowania mebli przeszło z czasem u naszego komornika w niewinną manję. Doszło do tego, że nie mógł on patrzeć na mebel nieozdobiony czerwoną nalepką Drażniły go własne niezajęte graty. Aby uspokoić nerwy, naumyślnie nie płacił podatków i doprowadził do tego, że pewnego dnia zjawił się we własnem mieszkaniu jako komornik i opieczętował wszystko, co się tylko dało.

— Za zaległe podatki!— wytłumaczył urzędowym tonem swojej własnej żonie.

Nie pomogły prośby, groźby i wymówki. Komornik był nieubłagany.

Nadszedł wreszcie przepisany prawem dzień i meble zostały wywiezione przez egzekutora. Po pustem mieszkaniu zaczęły grasować myszy.

Widok gołych ścian nie wpłynął dodatnio na mentalność naszego bohatera. Wracając po pracowitym dniu do pustego mieszkania, zacierał rączki i śmiał się tym charakterystycznym szatańskim chichotem, jaki przysługuje tylko komornikom:

— Tak wygląda mieszkanie obywatela, który nie płaci podatków! — powtarzał zapłakanej żonie, siadając na podłodze.

Rozstrój psychiczny czynił szybkie postępy. Władze musiały zawiesić nieszczęśliwca w czynnościach. Cała dzielnica odetchnęła z ulgą.

Wszelako nałogi komornika nie straciły na sile. Co rano budził się nasz bohater z nieodpartem pragnieniem zajęcia czegokolwiek.

Kiedy wreszcie opieczętował własne dzieci i zajął sztuczną szczękę rodzonej żony, postanowiono zwołać radę familijną.

Komornika nie dopuszczono do obrad, zachodziła bowiem obawa, że opieczętuje wszystkie krzesła, karafkę z wodą i najpoważniejszych członków rodziny.

Narada przeciągnęła się do późna w nocy. Padały różne projekty. Pewien psychoanalityk doradzał, żeby komornikowi podsunąć szatańską myśl opieczętowania samego siebie. Jako przedmiot zajęty za podatki, nie mógłby się ruszać, a tem samem przestałby dokuczać nieszczęśliwej rodzinie.

Nakoniec jednak cała rodzina przyjęła inny projekt, który postanowiono trzymać w tajemnicy.

Nestor zebrania wezwał wszystkich do zgłaszania składek. Żona-męczennica przystąpiła do dzieła.

W dwa dni później, kiedy pomylony komornik z samego rana wkroczył z urzędową teczką do pokoju swojej małżonki, spostrzegł, że trzyma ona pod pachą plikę jakichś papierów. W oczach manjaka zabłysły djabelskie ogniki:

— Akcje? — pomyślał. — Listy zastawne? Papiery wartościowe? Przystępujemy do zajęcia!

— I, podnosząc głos, oświadczył urzędowo:

— Wzywam panią w imieniu prawa do zwrócenia tych papierów. Opieczętuję je za zaległe podatki.

Żona podała mu z chytrym uśmiechem plik arkuszy. Była to 9 proc. pożyczka wewnętrzna, nie ulegająca żadnemu zajęciu.

— — — — — — — — —

Wstrząs okazał się za silny. Komornik zachwiał się i padł, trafiony t, zw. szlagiem. Nie musimy chyba dodawać, że poszedł prosto do piekła, jak wszyscy komornicy.

Władze piekielne wyznaczyły mu straszną karę. Potępieniec będzie musiał przez całą wieczność odczytywać art. 9 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o pożyczce:

„Obligacje i kupony 6 proc. pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnej".

Do akt Nr. Km. 1893 1933-3.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. II Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 22 września 1933 r. od godz. 10-tej rano na pokrycie należności Jana Karonia odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Heleny Grabowskiej w jej lokalu w maj. Garnek, gminy Garnek składających się z garnituru mebli palisandrowych oszacowanych na łączną sumę 600 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 8 września 1933 roku.

Komornik **W. Woźniakowski**

SŁOWO SPORTOWE

Lekka atletyka.

W dniach 16—17 br. na Stadjonie im. Marsz. J. Piłsudskiego, odbędą się zawody o puhar przechodni im. Dr. Alfreda Frankego. Jak się dowiadujemy zarówno Victorja jak i Makabi zgłosiły swój udział, aby współzawodniczyć o puhar.

Zwolenników tego sportu czeka nielada sensacja, gdyż będą to siłą rzeczy zawody o mistrzostwo naszego miasta. Puhar im. Dr. Alfreda Frankego w dniach najbliższych wystawiony będzie w oknie wystawowem księgarni p. Swięckiego.

Podajemy dziś konkurencje w zawodach:

Dla zawodników: 100—800—1500—5000 mtr., bieg rozstawny 800—400—200—100, skoki z rozbiegu: w dal, w zwyż i o tyczce, rzut: dysk, oszczep oraz pchnięcie kulą.

Dla zawodniczek: bieg 100 — 800 mtr., bieg rozstawny 4×75 mtr. skoki z rozbiegu: w dal i w zwyż, rzut oszczepem.

Dla juniorów bieg 100 — 500 mtr., bieg rozstawny 4×100, skoki z rozbiegu w dal i w zwyż, rzuty oszczepem i dyskiem. Punktacja obowiązuje następująca w każdej konkurencji za I miejsce 4 pkt., II 3 pkt., III 2 pkt., IV 1 pkt., bieg rozstawny 8—6—4—2.

Za zwycięstwo każdego roku klub otrzymuje odpowiedni dyplom i przechowuje puhar do następnego roku, który przed terminem zawodów na dwa tygodnie winien zwrócić organizatorowi zawodów. Na puharze co rocznie wyryta zostanie nazwa klubu zwycięskiego, wynik punktowy i rok zwycięstwa.

Radzimy Pani Domu.

Rosół z wołowiny.

Żeby rosół był dobry, mięsa nie należy moczyć, wystarczy obmyć zimną wodą. Dla lepszego smaku dobrze jest dodać pół kury. Po zagotowaniu włożyć do rosołu marchew, pietruszkę, cebulę przypieczoną, kawałek kapusty sparzonej i kilka ziarnek pieprzu angielskiego. Nie kłaść selery, gdyż rosół kwaśnieje i zatraca naturalny zapach. Gotować dwie i pół godziny, początkowo na dużym ogniu, a następnie ogień zmniejszyć, osolić, lecz nie szumować, bo to pozbawia go treści. a tylko przed wydaniem zakropić rosół zimną wodą i pozwolić mu się ustać. Przed podaniem na stół przelać przez sitko.

Sztuka mięsa po włosku.

Ugotowane mięso wołowe wyjąć z rosołu i niech nieco ostygnie, poczem pokrajać je w równe plastry. Rozbić parę jaj, wsypać nieco tartej bułki i tartego sera ostrego i rozmieszać na dość rzadką masę, w której maczać pokrajane mięso, obsypać tartą bułką zmieszaną z serem i smażyć na gorącym tłuszczu lub w maśle, aby dobrze z obu stren zarumienić. Wydając na stół, ułożyć na półmisku i zelać sosem kaparowym.

Pamiętać należy, że...

Poparzenie wrzątkiem nie ma złych następstw, gdy się zaraz przykryje oparzone miejsce białkiem z jaja.

* * *

Jeżeli w naczyniu pozostał na dnie przywarty osad gotowanej w niem potrawy, albo lekko się przypaliło, posypać na to miejsce nieco sody do pieczenia i pozostawić przez kilka minut, poczem można łatwo naczynie wyczyścić.

Najdziksza kobieta w Hollywood.

Burzliwemu temperamentowi zawdzięcza Lupu Valez przezwisko „najdzikszej dziewczyny w Hollywood". Kiedy zjawiła się ze swoim wielkim psem, a właściwie psem jej ojca w królestwie kina, zwróciła swym ekscentrycznym wyglądem i zachowaniem uwagę Gary Coopera.

Był to pierwszy amant Lupu Velez. Jemu to zawdzięcza swe pierwsze filmy, m. in. zaś obraz „Rozpętane żywioły", który przyniósł świetnej aktorce dużą popularność. Mieszkała z Cooperem w jednej willi za miastem. Locz nie byli małżeństwem. Lupu miała codziennie coraz to oryginalniejsze pomysły.

Pewnego dnia częstowała kolegów cukierkami... z chininą!... Innym znów razem położyła na krześle reżysera filmu kilkanaście małych gwoździ... Strasznie się cieszyła, gdy jej przyjaciel szalał z przerażenia. Zdarzyło się nawet, że ugryzła nieposłusznego konia, z którym miała wystąpić w pewnej scenie.

Nie trzeba dodawać, że te wszystkie ekstrawagancje przyjął Gary Cooper jaknajgorzej. Postanowił zerwać. I wówczas wziął urlop w wytwórni Paramount, aby wyjechać jaknajdalej z Ameryki. Lecz Velez nie przejęła się tem zbytnio. Zaangażowano ją do filmu „Nenita", gdzie partnerem jej był Lawrence Tibett. Gdy Tibett podziwiał jej smagłą cerę, raptem zdjęła suknie...

— Myślisz, że jestem cała taka czarna?...

Flirtowała zawzięcie z Clarkiem Gable, który jej się tak podobał, że w momencie, gdy go jej przedstawiono, rzuciła się Clarkowi na szyję i obsypała gradem namiętnych pocałunków. Najniespodzrewaniej w świecie nieomal wprost z plaży porwała Johna Gilberta.

Po tygodniu wytwórnia otrzymała lakoniczną depeszę z Paryża: „Jesteśmy szczęśliwi". A już po miesiącu Lupu powróciła sama do New-Yorku, gdzie złożyła w atelier oświadczenie, że „on wcale nie jest znów taki nadzwyczajny".

Ostatnim flirtem dziklej Lupu Velez jest znakomity olimpijczyk, Johny Weissmüller.

Wtajemniczeni twierdzą, że i ten romans, z piątym amantem, nie ma wioeków długotrwałości.

Sensacyjne szczegóły

napadu na kasę Warszawa-Towarowa.

Włamanie do kasy pancernej stacji Warszawa Główna Towarowa przy ul. Towarowej nr. 1 dokonano w nocy z soboty na niedzielę urasta do rozmiarów przestępstwa dawno nie notowanego w kronikach policyjnych stolicy.

Rewelacyjnym szczegółem jest, iż Franciszek Koralak nie jest zawodowym wartownikiem i służbę w tym charakterze pełnił dopiero trzy dni, zastępując wartownika Franciszka Malarczyka.

Malarczyk idąc w czwartek na służbę był napadnięty na ulicy przez kilku nieznanych drabów. Pobity i poraniony nożami nie mógł udać się na służbę. Ponieważ rezerwy wartowniczej kolej nie posiada postanowiono powierzyć służbę robotnikowi ekspedycji, Franciszkowi Karolakowi z tej racji, że kiedyś służył w policji.

Karolak pełnik służbę w nocy z czwartku na piątek, w piątek miał dzień wolny i z soboty na niedzielę znowu wypadła mu służba. Nie ulega wątpliwości, że napad na zawodowego dozorcę Malarczyka i poranienie go nożami było dziełem tej samej bandy, która cokonała napadu, korzystając z tego, iż Karolak nie jest jeszcze należycie obeznany z przepisami bezpieczeństwa. Karolak zaniedbał przepisów w myśl których wolno jest wpuścić do lokalu kasowego po godzinach służbowych tylko głównego kasjera i zawiadowcę stacji.

Włamywacze nie mogli się dostać do lokalu kasowego przemocą, bowiem zarówno okno jak i drzwi połączone są aparatami alarmowemi. Aparaty te wyłączają się automatycznie z chwilą odsunięcia zasuwy od wewnętrznej strony drzwi.

Zasuwę tę mógł odsunąć wewnątrz tylko Karolak. Zbadany przez policję Karolak dodaje nowe szczegóły do zeznań poprzednich. Mówi on, iż osobnik w mundurze policyjnym, który zapukał do drzwi kazał prędko otworzyć sobie drzwi, gdyż miał do załatwienia pilny telefon.

Gdy Karolak wahał się policjant ów pokazał mu zdaleka papier i rzekł: Cóż to nie paznajesz mnie jestem z I kolejowego.

Po zagrożeniu Karolakowi śmiercią skrępowano go w taki sposób, iż ręce zwięzane na plecach i nogi skrępowane w kostkach ściągnięto wspólnym sznurem tak, że związany nie mógł się poruszyć. Szmatę przepojoną narkotykiem przywiązano kilkakrotnie sznurem konopnym, znalezionym w lokalu kasowym, ażeby Karolak nie mógł je zrzucić. Działanie narkotyku okazało się bardzo silne. Karolak dostał ataku histerji, stracił przytomność, a następnie w szpitolu męczyły go silne torsje.

Dzisiaj Karolak czuje się już tak dobrze, że może być wypisany ze szpitala. Ponieważ jednak dobro śledztwa wymaga izolowania go, będzie on zatrzymany w areszcie urzędu śledczego aż do wyjaśnienia sprawy.

Smiertelny cios nożem.

Mieszkańcy Psar byli w ub. niedzielę świadkami krwawej bójki na noże, jaką stoczyli pomiędzy sobą 17-letni Jan Grabis i Wiktor Kubica, mieszkańcy Psar, gm, Łagisza. Krwawa ta bójka skończyła sią tragicznie. Mianowicie, Kubica otrzymawszy nożem kilka pchnięć w piersi padł trupem na miejscu. Grabis po dokonaniu zabójstwa zbiegł do lasą i ukrywał się tam przez noc, dopiero onegdaj w godzinach rannych został przez policję przytrzymany i pod silną eskortą odstawiony do sędziego śledczego.

Jak dotychczasowe śledztwo wykazało to Grabis z Kubicą prowadzili spór pomiędzy sobą już dawno, a nawet bardzo często dochodzilo do bójek. Spór prowadzony był pomiędzy nimi na tle porachunków osobistych.

Tym razem zwaśnieni przeciwnicy spotkali się na rynku w Psarach, gdzie odbywało się wesele jednego z miejscowych obywateli. Od słowa do słowa doszło do krwawej bójki na noże, która w rezultacie skończyła się tragiczną śmiercią Kubicy. Smierć nastąpiła wskutek przebicia nożem płuca, co spowodowało silny krwotok.

Zwłokami Kubicy zaopiekowała się policja.

Jak średniowieczne miasto broniło się przed zarazą.

Nieszczególne warunki sanitarne jakie panowały w średniowiecznych miastach, sprzyjały wielkim epidemjom. Jak wyglądała ulica średniowiecznego miasta najlepiej świadczyć może deklaracja złożona w r. 1318 przez księży we Frankfurcie, którzy przyrzekli przybywać na święta do katedry tylko wtedy jeśli „pogoda i bruk miejski na to pozwolą". W roku 1364 rada miejska w Krakowie surowo zakazała oblewania przechodniów przy wylewaniu nieczystości z okien (autentyczne), a rada miejska frankfurcka uchwaliła w r. 1553, że biegające wolno po ulicach miasta psy i świnie mają być zabijane. Wywożenie śmieci niemal nieistniało.

To też gdy na miasto padła zaraza, niewielu mieszkańców uchodziło z życiem. Ta smutna rzeczywistość dodawała energi ówczesnym władzom miejskim, które z pojawieniem się epidemji wydawały szereg naogół słusznych zarządzeń. Oto niektóre z nich: „Napitki i schadzki u karczmarzy i szynkarzy znosi się. Wspólne urządzanie łaźni ma ustać w zupełności. Zmarli mają być chowani poza miastem. Z ulic należy wywieźć błoto śmieci i brudy. Usunąć świnie z ulic i placów. Nie pozwala się sprzedawać starzyzny. Zakazuje się rzeźnikom bić w mieście dla uniknięcia odoru. Nie pozwala się sprzedawać starzyzny. Zakazuje się sprzedaży grzybów i jarzyny. Kazania w kościołach odkłada się".

Zygmunt III tak pisze w r. 1591 do radców krakowskich „Zebyście we wszystkich tych domach zapowietrzonych, rzeczy zarażonych ruszając, znowu tego jadu nie wzmocnili, rozkazujemy W. waszym, żebyście we wszystkich domach wszystkie rzeczy, szaty gdy mrozy albo pogoda będzie, rozwieszać kazali... rzeczy podłe i małej ceny palić się mogą... koniecznie w tem pilność czyńcie aby się w każdym domu zapowietrzonym pozostałe rzeczy pierwej dobrze przewitrzyli, nim się ich ludziom tym, którzy zjadą ryszać przyjdzie".

Zbliżanie się zarazy zapowiadali woźni miejscowi przy odgłosie trąb. Z początku odprawiono błagalne nabożeństwa, potem zamykano kościoły zakazywano wychodzić z domu, wojsko wyprawiano poza miasto, zakazywano handlu, zamykano sądy. Wielu opuszczało miasto. Jako środek chroniący przed zarazą zażywano drjakiew wenecką, a służbie podawano wódkę z goździkami i cynamonem, ubogim zaś maślankę i czosnek, wreszcie brano obficie środki przeczyszczające.

Z KRAJU.

(=) **TRAGICZNY STRZAŁ.** Wczoraj późnym wieczorem lekarz pogotowia ratunkowego wezwany został do lokalu Banku Kupiecko-Kredytowego przy ul. Piotrkowskiej 29. Okazało się, że do banku mimo niedzieli przyszedł jeden z urzędników, Icek Korman, lat 20, celem wykończenia swych prac.

Po 15 minutach w przyległym pokoju oddawał służbę swemu następcy. Górskiemu, dozorca dzienny B. Aronowicz. Aronowicz wręczył Górskiemu rewolwer. Górski począł bronią manipulować i spowodował wystrzał, który przebiwszy szklaną ścianę trafił w głowę Kormana. Padł on trupem na miejscu. Górski oddał się w ręce policji.

= **ZRUJNOWANY 71 LETNI KUPIEC ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.** — Wczoraj w mieszkaniu własnem w Warszawie popełnił samobójstwo 71-letni Boruch Lejman.

Wysłał z domu swą żonę, Małkę, do Urzędu skarbowego z podaniem o sprolongowanie podatku, służącą zaś, Bronisławę Mikusównę, wysłał do jednego z klijentów na ul. Marszałkowską po pieniądze. Pozostawszy sam w mieszkaniu, Lejman powiesił się w sypialni na sznurze umocowanym do drzwi. Po upływie godziny powróciła żona i zastała stygnące już zwłoki męża.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć starca. Przyczyną zamachu na życie była ruina majątkowa. Lejman był do niedawna właścicielem magazynu ubiorów damskich przy ul. Swiętojerskiej 42.

(=) **TRAGICZNY WYPADEK PRZY ROZSADZANIU KAMIENIA PROCHEM.** We wsi Niezgłowice, pow. tureckiego wydarzył się tragiczny wypadek przy rozbijaniu wielkich głazów, przeznaczonych pod fundamenty domu. Gospodarz Antoni Płoński wraz z synem Józefem dla zaoszczędzenia wysiłku postanowili do rozbicia kamieni użyć prochu. W wybitej dziurze umieszczono ładunek, połączony z lontem. Prymitywny lont spłonął zbyt szybko i natychmiast po zapaleniu nastąpił wybuch. Józef Płoński, porażony odłamkami kamienia, doznał wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki, Antoni Płoński, przygnieciony odłamkami, doznał złamania prawej nogi i licznych obrażeń. Józefa Płońskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powiatowego w Turku.

Popierajmy LOPP.

ZE SWIATA.

(><) **STRASZNE SAMOBÓJSTWO PRZEZ WSTRZYKNIĘCIE ZARAZÓW DO ŻYŁY.** „Die Med. Welt" opisuje straszny przypadek samobójstwa: przez wstrzyknięcie wprost do krwi kultury żywych zarazków wąglika. Objawy śmiertelnej choroby pojawiły się już po upływie kilku godzin.

Mimo natychmiastowej infekcji surowicy, nie udało się już uratować denata, który na trzeci dzień zmarł.

(><) **LASKA SCHOPENHAUERA.** Pisma paryskie donoszą, że zamordowany w Marjenbadzie niemiecki uczony, prof. Lessing, był w posiadaniu laski sławnego filozofa Schopenhauera. Przed swą śmiercią laskę tę wręczył Schopenhauer swemu przyjacielowi z życzeniem, aby laska ta zawsze przechodziła w posiadanie wybitnego uczonego. W ten sposób laska ta znalazła się w rękach prof. Lessinga.

Po tragicznej śmierci swego męża, wdowa po prof Lessingu postanowiła laskę tę ofiarować prezydentowi Masarykowi.

(><) **„LUTER II".** Na zjeździe ogólno protestanckim w miejscowości rodzinnej Marcina Lutra, Eisleben, z okazji 450 rocznicy urodzin twórcy reformacji, wygłoszono szereg przemówień. Wśród nich wybiły się na czoło dwa przemówienia, mianowicie: przywódcy najsilniejszej obecnie organizacji protestanckiej „Deutsche Christen", Hossenfeldera, i t. zw. biskupa krajowego, Müllera, znanego męża zaufania brunatnego kanclerza.

Obaj przywódcy przyrównywali Hitlera do Lutra. Pastor Hossenfelder wyraził się temi słowy: „W postaci kanclerza ludu, Adolfa Hitlera, zmartwychwstał Luter!" Zaś biskup Müller przeprowadził w swem przemówieniu analogję między Hitlerem a Marcinem Lutrem w ich roli dziejowej.

(><) **POŻAR STRAWIŁ CAŁE MIASTO W NIEMCZECH.** Olbrzymi pożar dotknął miejscowość Oeschelbrenn (Niemcy). Spłonęło około 203 zabudowań, w tem 83 domy mieszkalne. Szkody wynoszą ponad miljon marek. 357 osób pozostało bez dachu nad głową.

Podczas akcji ratunkowej użyto kilkakrotnie materjałów, wybuchowych dla zlokalizowania szalejącego żywiołu. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Właścicielkę stodoły w której wybuchł pożar oraz jej syna aresztowano.

(><) **LOTNIK ZABIŁ SIĘ SKACZĄC ZE SPADOCHRONEM** Podczas pokazów lotniczych w Pangermuende (Niemcy) lotnik Haste skacząc z samolotu z wysokości około 400 metrów, z powodu nierozwinięcia się spadochronu poniósł śmierć na miejscu.

(><) **FORD ZWYCIĘŻYŁ.** Amerykański urząd odbudowy gospodarczej zaniechał dalszej walki z Fordem, królem automobilowym, z którym poróżnił się na tle kodeksu pracy.

Gen. Johnson, kierownik urzędu, uzasadnia swą decyzję tem, że nie ma dostatecznych dowodów na to, by Ford sprzeniewierzył się przepisom kodeksu.

Jak wiadomo, Ford odmówił podpisania kodeksu dla przemysłu automobilowego, ponieważ nie chce uznać związków Zawodowych. Inne przepisy kodeksu, dotyczące czasu pracy i płacy, Ford wykonywa.

(><) **16 WOJSKOWWCH SKAZANYCH NA ŚMIERĆ.** Z Szmuli (Bułgarja) donoszą, że tamtejszy sąd wojskowy wydał wyrok w ciągnącej się od kilku tygodni sprawie spisku komunistycznego, w którym zamieszany był szereg wyższych oficerów miejscowego garnizonu. 16 oskarżonych skazanych zostało na śmierć. Kilka innych podobnych procesów znajduje się w toku w poszczególnych miastach Bułgarji.

(><) **ŁABĘDZIE ZATOPIŁY WIOSLARZA.** Onegdaj jeden z wioślarzy w czasie samotnej przejażdżki na Tamizie, zmęczony wiosłowaniem i panującą spiekotą, wskoczył do wody, chcąc użyć kąpieli.

Płynąc, zbliżył się do dwuch łabędzi, które pływały opodal z gromadką młodych. Ptaki w przekonaniu, że wioślarz zamierza porwać młode, rzuciły się na pływaka, który napróżno bronił się przed atakiem.

Zarówno nurkowanie, jak i pływanie pod wodą nie pomogło. Obydwa łabędzie nie ustawały w ataku. Pod wpływem uderzeń dziobami i skrzydłami, wioślarz stracił przytomność i za nim przybyła mu pomoc, utonął.

Zwłoki wyłowiono dopiero po kilkugodzinnem poszukiwaniu.

CZY WIECIE, ŻE...

— Teodor Szalapin otrzymał legję honorową.

— Glorja Swanson i Michael Farmer opuścili Paryż.

— Marlena Dietrich nagrała szereg płyt gramofonowych i 1 go września opuściła Paryż.

— Gaby Morley i Henri Rodan wystąpią razsm w filmie Abla Gance'a, „Maitre de Forges" („Właściciel Kniźnic").

— Henri Garat wystąpi w filmie francnskim „Une femme an volant", wraz z Lisette Lanvin.

— Najznakomitsi artyści „Komedji francuskiej" i „Odeonu" wystąpią w nowym filmia Poli Negri p. t. „Fanatisme".

— Jannings został powtórnie zaangażowany do „Ufy".

— Ameryka szuka sensacji. W ostatnim swym filmie „Sąd ostateczny" Cecil B. de Mille nakręcił makabryczną scenę pogrzebu... z punktu widzenia... nieboszczyka.

RADJO.

WARSZAWA 14 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. poranny 7.35 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.33 Komunikat meteorol. 12.35 Koncert 12.55 Dzien. połudn. 14.55 Płyty gramofon. 15.05 Wiad. bieżące 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gosp. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Kronika harcerska 15.50 Płyty gramof. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Pieśni. 17,00 Odczyt (z działu kobiecego). 17,15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt p. t. „W dżungli poleskiej". 18.35 „Dzielmy się". 18.45 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Feljeton z Poznania. 20.00 Koncert w wyk ork. PR pod dyr. St. Pawrota. 22.00 Muzyka tau. 22.25 Wiadom. 22.35 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 22.40 Muzyka taneczna.

KATOWICE 14 września

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Tr. z Warsz. 14.55 Płyty. 15.05 Kom. gosp. 15.15 Płyty. 15.25 Komun. z Warsz. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Kom. harcersk. 15.50 Płyty gramof. 16.00 Tr. z Warsz. 19.10 Feljeton sport. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 20.00 Tr. z Warsz. 21.00 Program na dz. nast. 21.10 Tr. z Warsz

Do akt Nr. Km. 1221, 1222/33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. I Adam Żyżniewski zam. w Radomsku przy ul. Częstochowskiej pod № 28 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że dniu 19 września 1933 r. od godziny 12, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Jana Szwedowskiego w jego lokalu w Radomsku - Brzeźnickie Glinianki 18, składających się z powozu, sanek, pianina i innych oszacowanych na łączną sumę 1520 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 28 sierpnia 1933 r.

Komornik **Żyżniewski.**

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

89) POWIEŚĆ.

— Ja za nią odpowiadam, to moja córka, moja cnotliwa córka! nieprawdaż Ludwiko? Panie komisarzu, to widoczna pomyłka!

— Na nieszczęście niema pomyłki. Ludwiko Morel, pożegnaj się z ojcem.

— Chcesz mi wydrzeć córkę? — krzyknął Morel.

Rudolf uchwycił go za rękę mówiąc:

— Uspokój się i miej nadzieję, uspokój się, oddadzą ci córkę, wykaże się jej niewinność, bo ona pewno niewinna.

— Niewinna? wszakże ona nie może być winna; życiem za nią ręczę.— Wtem przypomniawszy sobie złoto, którem Ludwika chciała weksel zapłacić, zawołał: — Lecz ty miałaś pieniądze dziś rano? skąd? — I przeszywał córkę wzrokiem, jakby chciał przeniknąć aż do głębi jej duszy.

Ludwika zrozumiała go.

— Jabym miała kraść! — zawołała. I rumieniec oburzenia wystąpił na jej lica. Głos jej uspokoił ojca.

— Wiedziałem o tem dobrze! — zawołał.

— Nikt nie oskarża twej córki o kradzież — rzekł komisarz.

— O cóż więc innego?

— Na co ci ta wiadomość o co ją oskarżyli? — przerwał Rudolf, wzruszony jego boleścią. — Niedługo znowu ją zobaczysz.

— Panie komisarzu! — rzekł Morel, nie słuchając Rudolfa — nie można ojcu zabrać dziecka, nie powiedziawszy mu przynajmniej, o co je oskarżają!

— Oskarżają twoją córkę... o dzieciobójstwo — rzekł komisarz.

— Nie rozumiem... pan...

I Morel wybełkotał kilka słów bez związku.

— To nieprawda! nieprawda! — zawołała Ludwika wstając. — Przysięgam, że było nieżywe, nie oddychało, było jak lód zimne, w tem cała moja wina. Czyliż mogłabym zabić moje dziecię?

— Twoje dziecię, nędznico? — krzyknął Morel.

— Przebacz! przebacz, ojcze! — zawołała córka.

Po chwili okropnego milczenia, Morel odezwał się z okropniejszym jeszcze spokojem:

— Panie komisarzu, bierz ją, to nie moja córka. — I chciał wyjść, ale Ludwika padła na kolana i objęła rękami jego nogi.

— Wysłuchaj ją! — rzek Rudolf, zatrzymując szlifierza — teraz nie możesz nie mieć nad nią litości.

— Ona schańbiona teraz! o! niegodziwa! bezwstydna!

— A jeżeli obrała hańbę, żeby ciebie ocalić? — rzekł mu Rudolf pocichu.

Te słowa jak piorun go uderzyły. Spojrzał na córkę zapłakaną, klęczącą u nóg jego. Potem zapytał ledwie zrozumiałym głosem:

— Notarjusz?

Chciała odpowiedzieć, lecz nagle opuściła głowę i milczała.

— Nie, nie on! Chciał mnie dziś do więzienia wsadzić, niezawodnie nie on!

— Wysłuchaj ją przez litość — rzekł Rudolf.

— Pozwól mi, panie komisarzu, — rzekła Ludwika, — pomówić z moim ojcem na osobności. Może to ostatni raz. I przy panu mogę mówić, nasz dobroczyńco, lecz tylko przy panu samym.

— Pozwalam, — rzekł komisarz.

— Lecz gdzie pójdziemy? — zapytał Rudolf. — W moim pokoju twoja żona z dziećmi.

— Gdzie pójdziemy? gdzie? — przerwał Morel z okrutną ironją. — Na górę, tam, gdzie leży ciało mojej córki. Wybornie dobrane miejsce. Tam Ludwika nie będzie śmiała kłamać przy trupie umarłej siostry! Chodźmy! — I Morel wybiegł, nie patrząc nawet na Ludwikę.

— Panie, — rzekł pocichu komisarz do Rudolfa, — przez litość dla biednego szlifierza, nie przedłużaj tej rozmowy. Słusznie pan mówiłeś, że rozum jego nie wytrzyma takiego ciosu; już i teraz ma wzrok obłąkany.

Komisarz został w pokoju Rigoletty, pokój Rudolfa zajmowała rodzina szlifierza: Morel nie mógł więc innego wybrać miejsca na tę bolesną rozmowę, tylko własne poddasze.

WYZNANIE.

Na poddaszu, na posłaniu starej warjatki, leżało ciało zmarłej tego rana Adeli, nakryte kawałkiem starego prześcieradła. Rudolf stał oparty o mur, Morel usiadł przy stole, spuścił głowę, ręce mu obwisły, utopił dzikie spojrzenie w trupie swej małej córeczki.

Ludwika, jak śmierć blada, ośmieliła się wziąć ojca za rękę, za rękę chudą, zbiedzoną i łkając przycisnęła ją do ust. Gniew Morela ustąpił, długo wstrzymywane łzy puściły się strumieniem.

— Ojcze! ojcze! gdybyś wiedział, jakem ja godna litości.

— To zmartwienie wystarczy mi na całe życie, na całe życie, — odpowiedział Morel, zanosząc się od płaczu. — Zaprowadzą cię do więzienia, postawią przed sądem jak zbrodniarkę, ciebie tak dumną. Nie! — zawołał znowu z boleścią i rozpaczą, — wolałbym cię widzieć na marach obok siostry.

— I jabym wolała, — odpowiedziała Ludwika.

— Cicho, biedne dziecko moje, nie mów tego, to mnie boli.

— Wszystko ci opowiem, ojcze, ale musisz mi przyrzec, i ty także nasz zbawco, że nikomu tego nie powtórzycie, co usłyszycie ode mnie. Gdyby się dowiedział, żem wam powiedziała o! — dodała ze drżeniem — zginęlibyście, jak ja, bo nie znacie potęgi i srogości tego człowieka.

— Czyjej?

— Mego pana.

— Uspokój się, — rzekł jej Rudolf, — potężny jest i okrutny, ale się z nim spróbujemy.

— Zaraz, — rzekła Ludwika, pomyślawszy chwilę, — w mojem opowiadaniu nie wymienię człowieka, co mi wyświadczył ważną przysługę, co robił wiele dobrego dla ciebie ojcze i całej naszej rodziny, a pracował w biurze u Jakóba Ferrand, kiedy ja poszłam do służby, kazał mi uroczyście przyrzec, że nigdy nie wymienię jego nazwiska.

Rudolf, domyślając się, rzekł do Ludwiki:

— Zapewne mówisz o Franciszku Germain, bądź spokojna, ani ja, ani twój ojciec nie zdradzimy tajemnicy.

Ludwika spojrzała zdziwiona na Rudolfa.

— Jakto? — rzekł Morel, — ten dobry, kochany człowiek, co tu mieszkał przez trzy miesiące, pracuje u pana Ferrand?

— Ale kto umieścił Ludwikę u notarjusza? — zapytał Rudolf starego Morela.

C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.